



WIADOMOŚCI GMINNE

Nr 8 sierpień 2018 rok

Miesięcznik Gminy Biała Podlaska

Egz. bezpłatny



Kalendarium

1 lipca

Mimo chłodnej pogody, powodzeniem cieszył się festyn rodzinny w Rakowiskach, połączony z otwarciem przedszkola i placu rekreacyjnego utwardzonego kostką po drugiej stronie ulicy. Symboliczną wstęgę przecinali przedstawiciele samorządu z wójtem **Wiesławem Panasiukiem**. Część rozrywkową przygotowali pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury. Impreza należała do wyjątkowo udanych.

4 lipca

Wójt gminy odwiedził Styrzyniec, gdzie w towarzystwie zainteresowanych osób omawiano przygotowania do zaplanowanych na 26 sierpnia dożynek gminnych.

Tego samego dnia wójt **W. Panasiuk** pojechał do Siedlec na wywiad w Katolickim Radiu Podlasia. Rozmowy dotyczyły życia gminy.

6 lipca

W Michałowce odbyło się zebranie wiejskie połączone z wyborem nowego sołtysa. Po rezygnacji z funkcji dotychczasowego sołtysa **Andrzeja Łukijańczuka** wybrano **Danutę Daniewicz**. Nowa sołtys ma 53 lata, jest rolniczką i prowadzi 30-hektarowe gospodarstwo zorientowane na hodowlę bydła opasowego.

7 lipca

W obecności przedstawicieli Zarządu Gminnego ZOSP, władz gminy i starosty bialskiego przekazano miejscowej jednostce OSP lekki samochód pożarniczy Volkswagen Transporter. Pozyskanie wozu to sukces prezesa **Ryszarda Olesiejuka**. Wynegocjował auto u starosty **Mariusza Filipiuka**. Starosta nie zastanawiał się długo. Do Sycyny skierował 12 w historii samochód otrzymany od strażaków z niemieckiego powiatu Oberhavel. W dostosowaniu, malowaniu i wyposażeniu wozu dopomógł Urząd Gminy.

11 lipca

Zgodnie z decyzją rządu w lipcu samorządy lokalne miały zająć się obniżeniem o 20 proc. wynagrodzenia dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W tej sprawie odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Gminy. Radni nie przychyliłi się do wniosku rządu i nie obniżyli wynagrodzenia wójtowi **Wiesławowi Panasiukowi**.

16 lipca

W Komendzie Miejskiej Policji świętowano coroczne Święto Policji. Wzięli w niej udział przedstawiciele samorządów z wójtem naszej gminy **Wiesławem Panasiukiem**. Jak stwierdził komendant miejski mł. insp. **Grzegorz Pietrusik**, dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy bialska jednostka osiąga dobre wyniki w walce z przestępczością. Dowodzi tego wykrywalność przestępstw na poziomie 80 proc. W trakcie uroczystości 107 funkcjonariuszy otrzymało awanse na wyższy stopień policyjny, a 40 nagrody komendanta wojewódzkiego policji.

17 lipca

Jubileusz wydania 2000 numeru tygodnika "Słowo Podlasia" był okazją do wizyty wójta **Wiesława Panasiuka** w siedzibie redakcji. Gospodarze przyjęli tego dnia wiele życzeń i gratulacji. Nie zabrakło okolicznościowego tortu i szampana.

18 lipca

Wójt gminy odwiedził Urząd Marszałkowski w Lublinie, gdzie nastąpiło podpisanie umowy na fundusz FOGR przeznaczony na naprawę dróg dojazdowych do pól. Gmina otrzymała na ten cel 60 tys. zł. Tego samego dnia członkowie grupy tanecznej Macierzanka wyjechali do Macedonii na międzynarodowy festiwal taneczny.

20 lipca

W Starostwie Powiatowym miała miejsce konferencja

prasowa kierownictwa regionalnego PiS poświęcona planom tej partii na ożywienie wsi. Organizatorzy, czyli prezydent miasta **Dariusz Stefaniuk** i wicestarosta **Janusz Skólimowski** przedstawili zebranim rolnikom i przedstawicielom samorządów 8 punktów programowych. Według niego miałyby być stworzony holding spożywczy wprowadzający nowe technologie i materiały do produkcji rolniczej. Zapowiadano wprowadzenie zwiększenia dofinansowania do paliwa rolniczego. Konferencja miała akcenty agitacji przedwyborczej. Budziło to zdumienie rolników, bo wcześniej rząd nie interesował się ich postulatami. Organizatorzy nie odnieśli się do aktualnych problemów rolników, związanych z plagą ASF i stratami poniesionymi przez hodowców, prawa łowieckiego, kłęski suszy, ani śmiesznie niskich cen skupu mleka i owoców miękkich. W dyskusji rolnicy zdyskredytowali argumenty PiS i uznali je za oderwane od rzeczywistości. Organizatorzy nie odnieśli się do licznych pytań rolników, przerwali konferencję i opuścili salę.

21 lipca

Nowy teren rekreacyjny w Rakowiskach był miejscem potańcówki pod chmurką, zorganizowanej spontanicznie przez mieszkańców tej miejscowości. Do późnych godzin nocnych bawiło się tam ponad 300 osób.

23 lipca

Podsumowana została praca specjalnej komisji dotyczącej skutków kłęski suszy i strat poniesionych w uprawach zbóż jarych. W skład komisji wchodziło trzech przedstawicieli UG, przedstawiciele ODR i Izby Rolniczej. Komisja rozpatrywała 620 wniosków złożonych przez rolników i szacowała straty na polach. Wyceniono je na 5 mln 200 tys. zł. Wniosek zostanie przedstawiony wojewodzie lubelskiemu. Na decyzje przyjdzie trochę poczekać. Ponoć minister rolnictwa wystąpił do Unii Europejskiej o zgodę na wypłatę odszkodowań dla rolników dotkniętych kłęską suszą. Chodzi o możliwość odłożenia spłaty zaciągniętych kredytów, składek na KRUS oraz otrzymanie tzw. kredytu kłęskowego z dopłatą ARiMR.

29 lipca

W Wólce Plebańskiej zorganizowany został festyn rodzinny z udziałem solistów, zespołów muzycznych i śpiewaczych. Powodzeniem cieszyły się przygotowane atrakcje m.in. przejazdy bryczką, loteria szczęścia, pokaz strażacki w wykonaniu druhow z OSP Sidorki, pokazy karate i osiągnięć pracowni archeologicznej z Burwina. Na boisku sportowym bawiło się kilkaset osób. Wśród nich przedstawiciele władz gminy z zastępcą wójta **Adamem Olesiejukiem**. (g)

Pomoc materialna dla uczniów

Urząd Gminy informuje o możliwości złożenia wniosku o przyznanie stypendium szkolnego na nowy rok szkolny 2018/2019. Wniosek należy złożyć do 15 września br. w pokoju nr 6 Urzędu Gminy przy ul. Prosta 31. Stypendium szkolne otrzymać może uczeń oraz słuchacz, mieszkający w gminie, znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej, którego dochód na jedną osobę w jego rodzinie nie przekracza 514 zł netto przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z niżej wymienionej okoliczności tj.: bezrobocia, niepełnosprawności, ciężkiej lub długotrwałej choroby, wielodzietności, braku umiejętności wypełniania funkcji opiekuńczo-wychowawczych, alkoholizmu lub narkomanii, rodziny niepełnej, zdarzenia losowego. (x)

Dożynkowy korowód w Styrzyńcu

Czwarta niedziela sierpnia będzie znowu wielkim świętem rolników gminy Biała Podlaska. Tym razem w roli gospodarza wystąpi sołectwo Styrzyniec i Surmacze. Tam podjęci



zostaną liczni goście, delegacje wieńcowe i reprezentacje sołectw na tradycyjnych dożynkach. Starostowie gminnego święta plonów, czyli **Grzegorz Kurowski**, rolnik ze Styrzyńca i **Teresa Bernasiuk**, rolniczka z Surmacz wręczą wójtowi **Wiesławowi Panasiukowi** dorodny bochen chleba upieczony z tegorocznego ziarna. Nadarzy się dobra okazja do wyróżnienia przodujących rolników, dbających o wspomaganie gospodarki żywnościowej.

Obrzęd dożynkowy znany jest w Polsce od blisko 400 lat.

Pierwotnie związany był z kultem roślin i drzew, potem z pierwotnym rolnictwem. Dożynki w kształcie zbliżonym do dzisiejszego zagościły na dworach majątków ziemskich w XVI wieku. Urządzano je wtedy specjalnie dla żniwiarzy (służby folwarcznej i pracowników najemnych) w nagrodę za wykonaną solidną pracę przy żniwach i zebrane plony. Święto obchodzone było w pierwszy dzień jesieni. Poświęcano je zbiorom zbóż. Dziękowano bogu za osiągnięte plony i proszono o jeszcze lepsze w przyszłym roku. Obchody dożynek rozpoczynały się wiciem wieńca, z pozostawionych na polu zbóż, z kłosa czerwonej jarzębiny, orzechów, owoców, kwiatów i ko-lorowych wstążek. Wieńce miały zwykle kształt wielkiej korony lub koła. W przeszłości umieszczano w nich także żywe (z czasem sztuczne) koguty, kaczęta lub małe gąski, bo miało to zapewniać piękny i zdrowy przychówek gospodarski. Wieniec dożynkowy nazywany był "plonem", bo uosabiał zebrane plony i urodzaj. Niosła go na głowie lub wyciągniętych rękach najlepsza żniwiarka, czasami z pomocą parobków i innych żeńców. Za nią postępował orszak odświętnie ubranych żniwiarzy, niosących na ramionach przybrane kwiatami, wyczyszczone kosi i sierpy. Wieniec niesiono do poświęcenia do świątyni, a następnie ze śpiewem w uroczystym pochodzie, udawano

się do dworu lub do domu gospodarza dożynek. Wieniec dożynkowy przechowywany był w stodole do kolejnego roku, do nowego siewu. Wykruszone z niego ziarna wsypywano do worków z ziarnem siewnym.

W czasie dożynek organizowano biesiady z poczęstunkiem i tańcami, dawniej poprzedzane rytualnymi obrzędami i modlitwami. Zakończenie żniw miało też swą uroczystą oprawę w świątyni. W każdym kościele parafialnym święcono obrzędowe pieczywo oraz wieńce dożynkowe wykonywane przez wytypowane wcześniej okoliczne wsie. Wieńce miały dość różnorodne kształty, zazwyczaj były zakończone w formie krzyży, hostii, kielichów i koron. Ten zwyczaj kontynuowany jest do dziś, a sołectwa dokładają starań, by ich wieniec przebił pomysły konkurentów. Cieszy to szczególnie widzów przybywających na dożynki gminne.

Święto plonów w Styrzyńcu rozpocznie się mszą świętą w miejscowej kaplicy pw. Matki Boskiej Leśniańskiej celebrowaną w intencji rolników przez ks. **Mariana Daniluka**. Przewidziany jest korowód żniwny z udziałem delegacji wszystkich sołectw, prezentacja wieńców dożynkowych, część artystyczna, konkursy rekreacyjne, zabawa ludowa i pokaz sztucznych ogni. Organizatorzy zapraszają delegacje sołectwie do prezentacji swych osiągnięć w następujących kategoriach: konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy, konkurs - nasze ciasto najlepsze, konkurs pt. bochen chleba, konkurs największe, najśmieszniejsze lub najdziwniejsze warzywa, owoce i kwiaty oraz II igrzyska sportowe sołectw. Ten wzorem poprzednich lat przyniesie pewnie najwięcej emocji. Zabawne konkurencje przygotowują i poprowadzą



pracownicy warszawskiej firmy Portis. Uczestnicy konkursów mogą liczyć na ciekawe nagrody rzeczowe oraz pamiątkowe dyplomy. Można być pewnym, że impreza będzie kipiła licznymi atrakcjami. Jedną z nich będzie występ Witka Muzyka Ulicy. W tym dniu zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy do uczestnictwa w niezwykłym wydarzeniu. (g)

Minorowe nastroje rolników

Uboższe plony zbóż jarych i rzepaku

Rolnik był i jest wciąż zakładnikiem pogody. Od jej wahań zależy, ile uda się zebrać w czasie żniw z pól.

Tegoroczne wyniki nikogo nie nastrajają optymistycznie. Susza, jaka dotknęła nasz region od kwietnia do końca czerwca, wpłynęła negatywnie na wegetację zbóż jarych. Kłosa zbóż są krótsze, a ziarno w nich drobniejsze.



Do końca lipca na większości pól w naszej gminie hodowcy zbóż ukończyli żniwa, ale efekty są mizerne. Zdaniem rolników, tegoroczne plony pszenicy, żyta i pszenżyta są o 45-50 proc. niższe od ubiegłorocznych. Średnie zbiory na poziomie 2,5 tony z hektara nikogo nie zadowalają. Nie można spodziewać się wzrostu cen skupu zbóż, bo zapasy w Polsce i na świecie są duże. Ponadto zakłady zbożowe wspomagają się ziarnem sprowadzanym

z Ukrainy.

Według Agrobiznesu w połowie lipca za tonę żyta płacono zaledwie 460 zł (o 140 zł mniej niż w roku ubiegłym), za tonę jęczmienia 680 zł, a pszenżyta 650 zł za tonę. Susza wpłynęła też negatywnie na plony rzepaku. W ubiegłym roku, kiedy plony były rekordowe za cenę rzepaku płacono 1550 zł.

Teraz, gdy na rynku będzie go średnio 30 proc. mniej, ceny mogą być niższe.

- Podobna sytuacja miała miejsce 8 lat temu, kiedy susza przypadająca na lipiec i sierpień, co prawda nie zaszkodziła plonom zbóż, ale negatywnie wpłynęła na zbiory kukurydzy i rzepaku. W tym roku mamy 620 zgłoszeń rolników o klęsce suszy na 6 tys. hektarów – mówi **Waldemar Danieluk**, kierownik referatu rolnictwa i leśnictwa UG.

Wnioski rolników dotkniętych suszą analizowała specjalna komisja złożona z przedstawicieli UG, ODR i Izby Rolniczej. Po wizytach na polach i zapoznaniu się z realiami, wyszacowano straty na 5 mln 200 tys. zł. Wniosek zostanie przedstawiony wojewodzie lubelskiemu. Rolnicy oczekiwaliby rekompensat za poniesione straty, ale trudno mówić o ich wielkościach. Decyzja zapadnie na posiedzeniu rządu po zapoznaniu się ze skalą klęski w całym kraju. Zgodnie z zapowiedzią ministra rolnictwa istnieje możliwość odroczenia spłat zaciągniętych kredytów rolniczych, składek na KRUS i zaciągnięcia tzw. kredytów kłeskowych z dopłatą ARIMR. Jak będzie naprawdę pokaże czas. Tegoroczne święto plonów, zapowiedziane na 26 sierpnia w Styrzyńcu upłynie pod znakiem przegranej rolników, zwłaszcza zaś gospodarstw nastawionych na uprawę zbóż. (g)

Porosiuki mają świetlicę

Do grona sołectw, które mają własne świetlice dołączyły Porosiuki. 23 czerwca podczas Nocy Świętojańskiej nad Krzną, wójt **Wiesław Panasiuk** przekazał sołtys **Urszuli Błażejewskej** symboliczny klucz do Zielonej Szkoły



z napisem "Dbajcie o teren i obiekt świetlicy jak o własny dom". - Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego prezentu, tym bardziej, że niebawem powstanie tam siłownia zewnętrzna przeznaczona dla mieszkańców wsi – mówi **Urszula Błażejewska**.

Do tej pory Porosiuki miały tylko zagospodarowaną

przystań z wiatą nad Krzną, skąd często startowały sploty kajakowe. Teraz przybędzie wsi jeszcze świetlica. W przyszłym roku z funduszu sołectwa ma powstać obok niej plac zabaw dla dzieci, który w połączeniu zagospodarowanym miejscem na ognisko może być doskonałym miejscem rekreacyjnym. Pani sołtys nie ma jeszcze sprecyzowanych planów dotyczących wykorzystania tego obiektu. Z pewnością będą się w nim odbywały spotkania wiejskie i uroczystości rodzinne, choć budynek nie ma zaplecza kuchennego, a jedynie kominek. Trzeba go będzie wyposażać dodatkowo w większą ilość stołów i krzeseł. Przydałyby się też naczynia kuchenne, które wieś prawdopodobnie pozyska sposobem gospodarczym. Współpraca z białskim Stowarzyszeniem Przez Pryzmat, z pomocą którego przygotowane zostały dwie edycje Nocy Świętojańskiej zaowocuje pewnie innymi imprezami, bo animatorom nie brakuje pomysłów. Jest już pewne, że pod koniec października w Porosiukach powtórzona zostanie inscenizacja "Dziadów" w wykonaniu członków Stowarzyszenia Przez Pryzmat. Jego premiera miała miejsce w ubiegłym roku w świetlicy Woronca.

Teraz pokazana zostanie wersja wzbogacona o dodatkowe obrzędy. - Mogę powiedzieć, że świetlica jaką otrzymaliśmy niedawno nie będzie stała pusta. Liczę, że mieszkańcy będą chcieli wielokrotnie korzystać z jej pomieszczeń – zapewnia sołtys Porosiuk. (g)

Sukces matematyków ze Swór

Każdy kto uczęszcza do szkoły, w pewnej chwili trafia na lekcje matematyki i zaczyna się zastanawiać, czy to czasem nie pomyłka. Pojawiają się bowiem skomplikowane obliczenia i wśród uczniów zaczyna funkcjonować często powtarzane pytanie "do czego mi się to przyda w życiu?". Matematyka to królowa nauk ścisłych oraz wiedza, która przydaje się na co dzień. Obniżki, podwyżki, przeliczanie cen w sklepie może stać się naprawdę denerwujące, kiedy nie opanujemy podstaw przeliczania procentowego. Każdy, kto ma zamiar przeprowadzić remont w domu, powinien opanować wiedzę z zakresu geometrii. Zarówno pole powierzchni, obwód czy objętość brył to wartości, które nie raz przyjdzie nam liczyć chociażby podczas malowania pokoju, układania paneli podłogowych czy glazury. Inny przykład zastosowania matematyki w życiu codziennym, to obliczanie wartości codziennych zakupów. Niewiedza nie jest przyjemna, zwłaszcza w takich kwestiach jak procenty, geometria, czy równania z jedną niewiadomą. Matematyka jest zatem potrzebna, a praktyczna umiejętność liczenia przydatne i ułatwiająca życie.

Są też tacy, którzy lubią matematykę, chętnie rozwijają i poszerzają wiedzę z tej dziedziny. Dla nich rozwiązywanie dodatkowych zadań stanowi przyjemność. Umawiają się z nauczycielami na dodatkowe spotkania (podczas wolnych dni lub po lekcjach). Godzinami rozwiązują problemy i zagadki matematyczne.

Bialska Liga Matematyczna

Karolina Sawczuk i Karol Głowacki, oboje z klasy VI pilnie uczyli się matematyki przez ostatnich kilka miesięcy pod czujnym okiem nauczycielki **Renaty Tarasiuk**. Rozwiązali zadania o podwyższonym stopniu trudności na

poziomie klasy 7. Poziom zdobytej wiedzy sprawdzali, uczestnicząc w czterech spotkaniach ligi przedmiotowej. Okazało się, że wśród wielu szóstoklasistów z bialskich i okolicznych szkół zajęli wysokie lokaty. **Karol Głowacki** w ogólnej klasyfikacji zdobył 2 miejsce, zaś **Karolina Sawczuk** miejsce 13.

Międzynarodowy konkurs matematyczny Kangur 2018

W minionym roku szkolnym przystąpiło do niego 16 uczniów z klas III-VII. Najlepiej wypadł **Karol Głowacki**



z klasy VI i uzyskał bardzo dobry wynik, zaś **Karolina Sawczuk** z klasy VI i **Szymon Kasjaniuk** z klasy IIIb (nauczyciel **Barbara Panasiuk**) otrzymali wyróżnienie.

Konkurs wiedzy matematycznej "Albus 2018"

W maju dwoje uczniów ze Szkoły Podstawowej w Sworach wzięło po raz pierwszy udział w konkursie zorganizowanym przez Centrum Edukacji Szkolnej ALBUS z zakresu wiedzy matematycznej. **Karol Głowacki** otrzymał wyróżnienie. Gratulujemy. (a)

Informacja dla rodziców

Zapisz dziecko do przedszkola w Rakowiskach

Samorządowe przedszkole w Rakowiskach informuje rodziców dzieci w wieku przedszkolnym, że dysponuje



jeszcze kilkoma wolnymi miejscami w grupach: czterolatki (rocznik 2014) oraz pięciolatki (rocznik 2013). Zgłoszenia zainteresowanych rodziców przyjmuje Urząd Gminy w Białej Podlaskiej przy ul. Prostej 31 (pokój nr 6), tel. 83-343-49-50

w. 142. Przedszkole rozpocznie działalność 1 września. Nowe, funkcjonalne pomieszczenia oraz bogate ich



wyposażenie zapewnią dzieciom przyjemny pobyt i liczne atrakcje. (a)

Magiczna noc w Porosiukach

Po ubiegłorocznej imprezie plenerowej nad Krzną, członkowie Stowarzyszenia Przez Pryzmat wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury przygotowali udane widowisko Noc Świętojańska w Porosiukach. Ciemne chmury grożące w każdej chwili deszczem nie zraziły chętnych i do stacji wodnej przybyło liczne grono mieszkańców okolicznych miejscowości. Plaża i łąka nad Krzną wypełniły się amatorami niecodziennej rozrywki. Wielu z nich przybyło z zasobnymi kosztami, aby piknik nad wodą



był nieco weselszy. Zgodnie z rytuałem, sobótkowy wieczór rozpoczęto od wicia wianków z przygotowanych wcześniej ziół, zbóż, kwiatów i traw. W twórczej pracy mężczyźni nie zamierzali ustępować pola kobietom. Każdy wyplatał jak potrafił, a radości nie było końca. Na oficjalne otwarcie imprezy przybył wójt gminy **Wiesław Panasiuk**, aby wręczyć sołtysowi Porosiuk **Urszuli Błazejewskiej** symboliczny klucz do obiektów Zielonej Szkoły. Od tej pory służyć będą one Stowarzyszeniu Miłośników Porosiuk, któremu (jak pokazują liczne przykłady) nie brakuje pomysłów na ich zagospodarowanie. Magiczny wieczór świętojański przywitany



zostął ogniskiem, przy którym uczestnicy mogli tańczyć i śpiewać do woli. Spontaniczna zabawa wyraźnie wpłynęła na nastroje. Tym bardziej, że organizatorzy przygotowali niejedną atrakcję. Dzieciom zapewniono uroczy kącik, gdzie wraz z animatorami mogły uczestniczyć w zajmujących grach i konkursach. Przy stanowisku malarskim, pod okiem białskiego malarza **Pawła Cajnera**, malowały obrazki wyobrażające baśniowy kwiat paproci. Powodzenie wśród najmłodszych miała też gra terenowa "Poszukiwanie kwiatu

paproci", koordynowana przez **Annę Maliszewską** i **Ewę Czyżewską**. Atmosferę tajemnicy podgrzewał nad wodą słowiański bajarz, w którego postać wcielił się kreatywny **Krzysztof Kowaluk**. Słowiańskie legendy w jego wydaniu zrobiły spore wrażenie, zwłaszcza na żądnych sensacji najmłodszych uczestnikach. O oprawę muzyczną wieczoru zadbały zespoły śpiewacze GOK, czyli Sitniczanie z Sitnika wspomagani przez **Jakuba Gdełę** i Kalina z Perkowic z akordeonistą **Krzysztofem Rządzkowskim**. Obecny był też białoruski zespół *Garmonia*. Białoruskie melodie wybornie sprawdziły się w plenerze, a szczególne powodzenie miała nastrojowa "Kupalinka" nawiązująca do dawnych obchodów święta Kupały. Doskonale wypadły też dziewczęta ze szkoły tańca *Boogie Town*, wykonujące widowiskowy taniec



z wiankami. Tak bardzo podobał się on rozbawionej widowni, że w drugiej odsłonie zaprosiły do występu własne mamy. Do wspólnego tańca zachęcał nie tylko płonący ogień, ale i dźwięki polskich oraz białoruskich piosenek. Niemal

wszystkim udzieliła się atmosfera pikniku na trawie, a pieczone kiełbaski i napoje rozwiązywały języki. Przy jednym z ognisk sołtys **Urszula Błazejewska** częstowała chętnych wyborną zupą z dodatkiem lubczyku. Przy innym grupa rekonstrukcyjna *Fortis* gotowała w kociołku pyszną kapustę z grochem. O wyborności smaku wymownie świadczyło tempo wydawanych porcji. Członkowie *Bractwa Fortis* zadbali nie tylko o staropolskie potrawy. Proponowali uczestnikom przeciąganie liny i walkę na drewniane miecze. Przy okazji pojawiła się okazja do zmierzenia rycerskich hełmów i kolczug, obejrzenia mieczy i toporów, z jakimi nie rozstawali się średniowieczni rycerze. Nie brakowało chętnych do wcielenia się w ich role. Punktem kulminacyjnym wieczoru było, podobnie jak przed rokiem, puszczanie wianków na Krzną. Widowiskowy moment poprzedził korowód z pochodniami, w którym dziewczęta niosły wianki z zapalonymi w nich świecami. Kilkadziesiąt takich wianków popłynęło z nurtem, nawiązując do świętojańskich zwyczajów powitania lata. Kapryśna pogoda nie splotała pomysłodawcom figla i padać zaczęło dopiero w chwili, kiedy ludzie rozchodzili się do domów. W przekonaniu licznie przybyłych gości ten wieczór należał do wyjątkowo udanych.

MB

Wycieczka uczniów trzech szkół

Zdobywali Bieszczady

W pierwszym tygodniu czerwca liczna, bo 50 - osobowa grupa uczniów i nauczycieli ze Szkół Podstawowych w: Ciciborze Dużym, Hrudzie i Woskrzenicach Dużych uczestniczyła w interesującej wycieczce bieszczadzkiemi bezdrożami. Uczniowie mieli okazję zmagania się z zadaniami survivalowymi. Po przyjeździe do pensjonatu



Gawra i zakwaterowaniu, grupa udała się na wyprawę nazwaną "Bieszczady Challenge". Wiązała się z grą terenową realizowaną w dwóch rywalizujących ze sobą, zespołach. Celem gry była opuszczona wieś Bereźnica Niżna. Każda grupa otrzymała mapę z zaznaczoną drogą oraz wskazówkami dotyczącymi ukrytych skarbów. Trzeba było odnaleźć hasła tworzące fragment wiersza Jerzego Harasymowicza, autora związanego z Bieszczadami. Trasa wędrówki wiodła przez górskie potoki, bezdroża, leśne polany, opuszczone cmentarze i zabudowania. Na końcu czekała lemowska wioska z ruinami cerkwi oraz pełnymi tajemnic starymi piwnicami. Co prawda, nikt tu nie mieszka, ale ślady obecności człowieka dokumentowały drzewka owocowe rosnące w środku lasu. Wyprawa do wsi umożliwiła poznanie bogatej historii regionu.

Następny dzień przyniósł wycieczkę w góry. Przejazdka bieszczadzką "ciuchcią" po urokliwej



i przepięknej trasie Majdan - Przysłop oraz doliną Solinki wprowadziła wycieczkowiczów w tutejsze klimaty. Odkryli krajobraz gór średnich. Po podziwianiu terenu z wagoników nadszedł czas na prawdziwą wyprawę górską.

Rozpoczęto ją wędrówkę na Połoninę Wetlińską,

umiejscowioną w sercu Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Na szlaku spotkali mieszkańca tych terenów, czyli żmiję. Po trudach wspinaczki dotarli do Chatki Puchatka leżącej na samym szczycie (wysokość 1228 m.n.p.m.) Tu można było trochę odpocząć, posilić się i zrobić zdjęcia z cudownymi widokami w tle. Po zejściu trasa wiodła do wypiekiwanej przez **Krystynę Prońko** Cisnej na zwiedzanie i zakupy pamiątek. Ogromne wrażenie zrobiła na dzieciach karczma Siekierzada z oryginalnymi daniami i pamiątkami po wielu odwiedzających ją twórcach. Dzień zakończył się śpiewem i zabawami przy ognisku.

Kolejny dzień wycieczki był kontynuacją zadań survivalowych. Podzieleni na 6-8 osobowe grupy uczestnicy jeździli wozami terenowymi po bieszczadzkich bezdrożach. Dotarli nawet na szczyt wyciągu narciarskiego, z którego widać było panoramę okolicy.

Po obiedzie wyruszyli do Soliny na największą w Polsce zaporę wodną. Po spacerze koroną zapory, skąd widać ogromne, żerujące w odmętach ryby, można było udać się stateczkiem na rejs po Jeziorze Solińskim.



Ogrom zapory robił z tafli jeziora jeszcze większe wrażenie niż z jej korony. Jednak największą atrakcją dnia okazała się dyskoteka w pianie. W rytm ulubionej muzyki można było szaleć do woli w głębokiej pianie, pośród laserowych świateł. Przemoczeni, ale szczęśliwi wycieczkowicze powrócili do pensjonatu.

Ostatni dzień pobytu w Bieszczadach wiązał się z odwiedzinami Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Przewodnik zapoznał z historią wydobywania ropy naftowej na Podkarpaciu. Uzupełnieniem opowieści były szyby wiertnicze. Godnymi uwagi były też: Muzeum Lampy Naftowej, multimedialne laboratorium wynalazcy i przedsiębiorcy Łukasiewicza i apteka sprzed 160 lat. Wycieczka przyniosła moc wrażeń, które na długo pozostaną w pamięci. Opiekunkami wyprawy w Bieszczady były nauczycielki: **Ewa Dorosz, Ewa Gala i Katarzyna Nowosadzka. (a)**

Akcja Lato

Podróże i nauka

Trzy kluby kultury GOK z Dokudowa, Sitnika i Styrzyńca połączyły w tym roku siły, aby przygotować dwa tygodnie



gdzie oprócz zwiedzania wioski ginących zawodów, dzieci zmierzyły się z zadaniem wyrobu i wypieku ciastek. Smakowały wybornie. W pamięci uczestników wypoczynku



na długo zapisze się wyprawa do parku wodnego w Siedlcach, gdzie oprócz kąpeli i fantastycznych zabaw na

pełne przygód dla prawie pięćdziesięcioosobowej gromadki. Projekt nazwano "Podróżować, uczyć się znaczy żyć". Pogoda wyraźnie sprzyjała organizatorom. Zaczęło się nietypowo od wizyty w Porosukach. Dawna Zielona Szkoła stała się na dwa dni bazą dzieci z czterech miejscowości. Zapewniono im spotkanie z psychologiem **Jakubem Jańczukiem**, opowiadającym w przystępny sposób o zagrożeniach, jakie niesie współczesny świat. Część z nich jest na wyciągnięcie ręki. Wystarczy pobuszować w internecie. Ciekawe okazało się spotkanie ze strażakami ze Sławacinka Starego. Z ich pomocą wszyscy chętni mogli spróbować sposobów reanimacji w przypadku zagrożenia życia. Taka umiejętność może przydać się w najmniej spodziewanym momencie. Po wspólnym ognisku integrującym grupę rozegrana została nocna gra terenowa. Emocje, jakie wyzwoliła, nie pozwalały długo zasnąć. Trudno się dziwić, kiedy dzieci opuszczają rodzinne domy i mogą liczyć jedynie na doświadczenie opiekunów.



Następny rano przyniósł nowe wrażenia w macierzystych klubach. Uczestnikom akcji zapewniono udział w zajęciach rękodzielniczych, rekreacyjno-sportowych i arteterapeutycznych prowadzonych przez instruktorki GOK. Pouczająca okazała się rowerowa wyprawa do Roskoszy,



zjeżdżalniach i salach gier, pojawiła się możliwość rozegrania emocjonującego meczu w kręgle. Wielu miłych doznań dostarczyła dzieciom wizyta w bialskim Multicentrum oraz seans w kinie Merkury. Na piątkowym podsumowaniu dwutygodniowych zdarzeń uczestnicy dzielili się wrażeniami i wyrażali żal, że pasmo przygód skończyło się tak szybko. Słowa uznania należą się pomysłodawczyniom akcji: **Annie Bandzerwicz, Agnieszce Borodijuk, Alicji Sidoruk i Annie Waszkiewicz**. Ich entuzjazm i pomysłowość udzieliły się wszystkim uczestnikom i sprawiły, że pierwsza część wakacji minęła beztrosko. (g)

Akcja Lato

Twórczy wypoczynek

20 młodych ludzi, którzy wyrazili chęć uczestnictwa w projekcie "Przedstawienie na sworskiej scenie", aktywnie



wykorzystały lipcowe dni. Instruktorzy GOK, czyli **Katarzyna Pawłowska, Agnieszka Bieńkowska i Katarzyna**

Chwedczuk nakreśliły uczestnikom ambitne zadanie. Wspólnie mieli przygotować premierę współczesnego



przedstawienia satyrycznego "Czytając bajkę o Jasiu i Małgosi". Młodzież wykazywała dużo zapału na próbach

w miejscowym klubie, toteż w ramach artystycznego dopingu zdecydowano się połączyć przyjemne z pożytecznym. Wybór padł na ośrodek wypoczynkowy "Panorama" w Mielniku. Spacer po nadbużańskich łąkach wpłynęły ożywczo na grupę i praca nad spektaklem posuwała się w zadowalającym tempie. Miał on zwieńczyć festyn Potupajka pod chmurką, zaplanowany na 14 lipca w Sworach. Aura popsuła animatorom szyki i trzeba było przełożyć premierę bajki. Wystawiono ją dopiero 17 sierpnia ku zadowoleniu widzów. Jeszcze raz okazało się, że praca grupowa może dostarczyć moc satysfakcji, nie tracąc możliwości oddechu od zajęć szkolnych. (g)



Monika zagra w popularnym serialu

Monika Mielnicka, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I.Kraszewskiego w Białej Podlaskiej po wakacjach dołączy do obsady popularnego serialu "M jak miłość". Utalentowana nastolatka, która na swoim koncie ma już udział w kilku filmowych produkcjach m.in. w "Powidokach" i "Odbiciu", gdzie zagrała u boku Agaty Buzek, wygrała casting i zagra dziewczynę jednego z Mostowiaków.

- Informację o castingu otrzymałam od agencji Tradycja z Warszawy, w której jestem od roku. M jak miłość jest moim serialem z dzieciństwa. Wychowałam się na rodzinie Mostowiaków, dlatego bez zastanowienia pojechałam na casting. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że spotkam tam aktora, któremu będę partnerować na ekranie. Zagrałam trzy proste scenki, po czym zrobili nam razem zdjęcie.



Po wyjściu z castingu miałam mieszane uczucia: albo się spodobałam, albo wyszło mi fatalnie. Nie liczyłam na wiele, udział traktowałam jak dobrą zabawę. Jednak po tygodniu otrzymałam telefon od agentki, że dostałam tę rolę, a dodatkowo reżyserka obsady powiedziała, że rozłożyłam na łopatki wszystkie dziewczyny. Radość była ogromna, ale i tak najśmieszniejsze były miny pań sprzątających, które słyszały moje wiwaty (byłam wtedy jeszcze w szkole, choć było już dawno po lekcjach :)) Następnego dnia miałam sprawdzian z historii, do którego uczyłam się w szkole, jednak po tym telefonie nie mogłam skupić się na dalszej nauce.

Obecnie jestem po trzech dniach zdjęciowych. Nie wiem jak się dalej potoczą losy mojej bohaterki (Lilki Banach). W tym momencie trwa przerwa wakacyjna, plan zdjęciowy rozpocznie się w połowie sierpnia. Nie mogę w 100 procentach powiedzieć, czy rozwinie się moja postać, czy zdomowię się na trochę dłużej w Grabinie, gdyż sama czekam na dalsze informacje. Mimo to, bądźmy dobrej myśli. Emisja odcinków z moim udziałem zaplanowana jest na koniec października. Serdecznie zapraszam do oglądania "M jak miłość", gdyż Lilka nieźle zamiesza w rodzinie Mostowiaków. (a)

Akcja Lato

Zabawa pełna niespodzianek

Wakacje, na które czeka się przez dziesięć miesięcy mogą być pasmem przygód, jeśli się je pomysłowo zorganizuje.



Nie trzeba koniecznie wyjeżdżać na drugi kraniec Polski, aby wypocząć i miło spędzić czas w dobrym towarzystwie. Pierwsza połowa lipca okazała się okresem bezstroskiej



kanikuły dla 32-osobowej grupy dzieci z kilku miejscowości. Wspólna akcja klubów kultury w Woroncu i Woskrzenicach Dużych, poparta funduszami z Urzędu Gminy, pozwoliła



zapomnieć o niedawnej jeszcze szkolnej rzeczywistości. Zgodnie z hasłem realizowanego projektu "Wspólna zabawa to fajna sprawa", dwa tygodnie minęły pod znakiem gier, uciech i zabaw. Były one przemiennie realizowane w Woroncu i Woskrzenicach Dużych. Turnieje, konkursy, zabawy rekreacyjne na świeżym powietrzu oraz często organizowane ogniska integracyjne bardzo przydały się

spragnionym ruchu dzieciom. Uzupełniały je zajęcia plastyczne i rękodzielnicze, rozwijające zdolności manualne.



Na brak atrakcji nikt nie mógł narzekać. Bardzo udana okazała się wyprawa rowerowa do Husinki połączona z nauką tkania na krosienkach. W myśl przekonania, że lato



sprzyja wyjazdom, istotnymi punktami dwutygodniowego projektu były wycieczki: na basen AWF, gdzie można było zażywać kąpeli, do Multicentrum (na pouczające zajęcia edukacyjne) i do kina

Merkury na zabawy film. Za bardzo przydatne uznano zgodnie spotkania z psychologiem i strażakiem uczącym zasad udzielania pierwszej pomocy w nagłej potrzebie. Instruktorzy GOK **Małgorzata Hanas i Agnieszka Demidowicz** dokładały starań, aby każdy dzień przynosił satysfakcjonujące uczestników niespo-

dzianki. Jedną z nich można uznać spotkanie w leśnym ośrodku rekreacyjnym Popówka. Rozegrano tam emocjonujący turniej łuczniczy. Zadowolone miny dzieci wymownie świadczyły o akceptacji proponowanych im zajęć.

W przekonaniu większości uczestników program skończył się zbyt szybko. Równie dobrze mógłby trwać miesiąc. (g)

Akcja Lato

Udane kolonie w Okunince

Wzorem poprzednich lat, kiedy dzieci z kilku miejscowości wypoczywały w Zielonej Szkole w Porosiukach, Urząd Gminy zorganizował tygodniowe kolonie dla 60 osób od 8 do 15 lat.



turystyczne oraz szanty i śpiewali je przy wspólnym ognisku z kiełbaskami. Hitami kolonii okazały się znane przeboje: żeglarska szanta "Gdzie ta keja" i discopolowa "Miłość



Tym razem nad Jeziorem Białym w Okunince. Turnus trwał od 2 do 8 lipca, a pogoda wyraźnie sprzyjała kolonistom. Ośrodek Relax oferował bazę noclegową, gastronomiczną

w Zakopanem", wielokrotnie odśpiewane przez kolonistów wraz z wychowawcami przy akompaniamencie gitar. Uczestnicy chętnie integrowali się podczas dyskotek i małych karaoke. Wyjątkowo udana okazała się wycieczka do Włodawy, gdzie poznali historię i architekturę miasta "trzech kultur". W środku turnusu kolonistów odwiedzili zacy goście: wójt **Wiesław Panasiuk**, zastępca wójta **Adam Olesiejuk** i sekretarz gminy **Grażyna Majewska**, przywożąc dzieciom lody i słodycze. Przyjęto ich entuzjastycznie. Podczas rozmowy koloniści mieli okazję zadać kilka pytań: czy można przyjechać z wycieczką klasową do Urzędu Gminy, czym konkretnie zajmuje się wójt i jak zarządza się największą gminą w powiecie białskim?



W ostatnim dniu pobytu w Okunince kierownik podsumował zajęcia, wręczył nagrody za zwycięstwa w zawodach sportowych i konkursach plastycznych. Każdy uczestnik otrzymał medal z napisem: "Super kolonista 2018". Uśmiechnięte twarze były najlepszym dowodem na udany relaks z dala od domu. Wszystkim podobały się bardzo: wspólne przechadzki wokół błękitnego jeziora, słońce na plaży z żółtym piaskiem i drewnianym pomostem, poranny świergot ptaków, wesole śpiewy przy ognisku i widoki krajobrazów niczym

i sportowo - rekreacyjną. Opiekunowie licznej grupy, czyli: **Teresa Stańczuk**, **Ewa Szewczyk**, **Grzegorz Biegajło**, **Gustaw Jakimiuk**, **Sławomir Adach** i kierownik **Stanisław Szewczyk** dokładali starań, aby ich podopieczni nie narzekali na brak atrakcji. W czasie słonecznej pogody wielokrotnie korzystali z uroku pobliskiego jeziora. Uczyli się pierwszych kroków w windsurfingu i żeglarstwie, pływali rowerami wodnymi, odbywali liczne wycieczki piesze. Chętnie uczestniczyli w blokach imprez integracyjnych - sportowych, konkursach plastycznych: "Moje wymarzone wakacje 2018", "Najpiękniejszy krajobraz z Okuninki", konkursach wiedzy o Włodawie, mistrzostwach w grach planszowych (monopol, scrabble, szachy, warcaby, quiz o Europie), a także warsztatach profilaktycznych. Wytrwale poszukiwali skrytek w ogólnopolskiej grze strategicznej Geocaching. Przygotowywali wybrane przez siebie piosenki



z pocztówki. Pozostaną wspomnienia, które będą długo powracały. Taka atrakcja trafia się przecież raz w roku. (a)

Emocjonujące spotkanie z rękodzielną

Dzieło tkaczek budzi respekt

Skupione twarze dziewcząt pochylonych nad krosnami dowodzą, że mozolnie liczą nitki i starają się stosować dokładnie do udzielanych im rad. Twórcza atmosfera towarzyszy warsztatom zorganizowanym po raz piąty przez pracownię ginących zawodów Gminnego Ośrodka Kultury. To jedyna taka pracownia w regionie lubelskim, która skutecznie propaguje ten zdawałoby się zapomniany fach i doskonalą zawodowo. Pierwszego dnia kobiety uczyły się snucia osnowy i nakładania jej na drewniane krosna. Od fachowego przerzucenia nici przez nicielnicę i płochę



zależy, czy pożądaný wzór haftu, zwanego pereborom nadbużańskim, pokaże się w pełnej krasie. Dwa kolejne dni owocnej pracy przy krosnach mają uświadomić istotę pracy, wdrożyć do systematycznego tkania i wyzwolić pokłady cierpliwości, bez której dalsze starania pozbawione są sensu. Doświadczone instruktorki, czyli **Stanisława Kowalewska** z Nowego Holeszowa (powiat włodawski), **Magdalena Papakul** z Mordów (powiat siedlecki) i **Zofia Jówko** z Hrudza (powiat bialski) gotowe są w każdej chwili rozwiewać najmniejszą wątpliwość, doradzić lub poprawić. W tym fachu najważniejsze są początki.

Uroda pereboru

- Jeśli poprawnie rozpoczniesz tkanie wzoru i będziesz trzymać się reguły, z pewnością dotrzesz do celu – zapewnia jedną z dziewcząt **S. Kowalewska**. Sama uczyła się 30 lat temu sekretu pereborów u swej ciotki, zarazem matki chrzestnej **Stanisławy Baj** z Dołhobrodów. To jej imię nosi pracownia tkacka w Hrudzie. **Bajowa**, jako jedyna tkaczka w dawnym województwie białskopodlaskim potrafiła tkać perebory, unikatowy haft, który ponoć zaginął na Lubelszczyźnie w początkach ub. wieku. Poznała ten sekret od swej mamy i rozwijała umiejętności do śmierci. Z jej ogromnej wiedzy i umiejętności skorzystała gospodynie z gminy Biała Podlaska. Wspomniana **Zofia Jówko** wraz z **Marianną Sawczuk** i **Marianną Jówko** tkaly wcześniej dywany zwane prątkami, ale o istnieniu pereboru nie miały pojęcia. Dzięki **S. Baj** doszły do mistrzowskiej wprawy, która sprawia, że utworzona 18 lat temu pracownia tkacka GOK popracuje pełną parą. Kobiety same są zdziwione, że w sędziwym wieku mają tyle zajęć. Zdołały przygotować piękne stroje ludowe dla członkiń większości zespołów śpiewających w gminie Biała Podlaska. Teraz chętnie dzielą się doświadczeniem z przedstawicielkami młodszego pokolenia.

Tkactwo z przyszłością

Na ogłoszony w internecie anons o warsztatach odpowiedziało pięć kobiet: **Elżbieta Rafalska**, członkini

zespołu Zorza z Cicibora Dużego, **Joanna Chmiel** z Białej Podlaskiej, członkini zespołu Sokotuchy oraz **Izabela Boguta**, **Sylwia Cieślik** i **Justyna Szymanek** z okolic Nałęczowa. Wspólne posiłki przygotowywane w pracowni oraz zajęcia twórcze od rana do nocy bardzo je do siebie zbliżyły. Uświadomiły też sens tkania, jakże istotny dla dalszych, tym razem już samodzielnych prób.

- Są tak pojętymi i chętnymi do pracy uczennicami, że na pewno sprostają niełatwemu zadaniu. Szczerze wierzę w ich powodzenie – twierdzi **Magda Papakul**, która do zawodu przyuczyla się od dziecka. Na krosnach pracowali: jej babcia, mama, tato i stryjek. W takim towarzystwie nauka poprzez zabawę postępowala bardzo szybko. Teraz **M. Papakul** przygotowuje w domowym warsztacie tkaniny na stroje ludowe i letnie sukienki. Ponoć chętnych do zakupu wyrobów nie brakuje.

- Kiedyś krosna stały, w co drugim domu wiejskim. Mężczyźni pracowali przy nich zawodowo, tkając materiały na garnitury i jesionki, zaś kobiety zajmowały się stroną użytkową na własne potrzeby. Wyrabialy płótna na suknie, bieliznę, obrusy, kapy, pościel, chodniki, nawet worki na ziemniaki. Miarą szans panny na wydaniu (poza urodą) była zdolność samodzielnego przygotowania sobie wyprawy ślubnej. Stąd len był jedną z najczęściej uprawianych roślin – powiada **M. Papakul**.

Rozwijający się dynamicznie przemysł dziewiarski skutecznie wykluczył rękodzielną na lata. Krosna trafiły na strychy i do komórek, gdzie pokrywał je kurz. Przypomniano o nich sobie całkiem niedawno, a sztukę rękodzielną kontynuują nieliczne już tkaczki. Historia zatoczyła jednak koło. Teraz branża odzieżowa chętnie posiłkuje się wyrobami tkackimi. Dowodzi tego choćby przykład firmy odzieżowej Bialcon. Jej szefowa **Barbara Chwesiuk** zauroczyła się podlaskimi pereborami i chętnie wykorzystuje je przy projektowaniu kolekcji sukien na różne pory roku. Na potrzeby Bialcon pracują m.in. **Stanisława Kowalewska** i **Zofia Jówko**. Zamówień jest ogromnie dużo, co szczególnie cieszy aktywne, mimo sędziwego wieku tkaczki.

Powiało optymizmem

- Pamiętam, że w powiecie włodawskim pracowało kilkanaście utalentowanych tkaczek. Teraz zostałam sama i na brak zajęcia nie narzekam. Pracuję całymi dniami przy krosnach, przygotowując stroje ludowe zdobione pereborami. Z moich wyrobów skorzystały już zespoły z: Warszawy, Rzeszowa, Krakowa i Sokółowa Podlaskiego – mówi **S. Kowalewska**, od 1989 r. członkini Stowarzyszenia Twórców Ludowych i laureatka wielu znaczących nagród m.in. ministra kultury i dziedzictwa narodowego i nagrody specjalnej im. Oskara Kolberga.

Kto wie, może uczestniczki obecnych warsztatów dojdą kiedyś do mistrzowskiej wprawy, zarażając pasją inne kobiety. Pomysłodawczyni lipcowego spotkania twórczyń w Hrudzie, zarazem szefowa tutejszego klubu kultury **Jolanta Zajac** jest optymistką.

- Tegoroczne zajęcia zorganizowałam w ramach Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego "Tu przeszłość spotyka się z przyszłością". uczestniczki warsztatów otrzymały certyfikaty i zachęcam je do udziału w tegorocznej edycji przygranicznego konkursu tkackiego, jaki rozstrzygniemy w listopadzie. Z roku na rok przybywa uczestniczek konkursu, a pomysłowość i jakość proponowanych przez nie prac przyprawia o zawrót głowy. Widzę, że tradycja rękodzielnicza nie ginie – zapewnia **J. Zajac. (g)**

Podróże tancerzy Macierzanki

Pod słonecznym niebem Macedonii

Największa, tegoroczna przygoda Macierzanki rozpoczęła się bladym świtem 18 lipca, kiedy to grupa wyruszyła w podróż do górskiego miasta Ochryda w Macedonii. Celem wyprawy było uczestnictwo w IX Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Tańca – "Ohrid – City of Ligot". Grupa wybrała się wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca Podlasiacy z Bialskiego Centrum Kultury. Po dwudniowej podróży, pokonując prawie 1800 km, tancerze dotarli do hotelu "Desaret", położonego nad olbrzymim i zachwycającym przejrzystością wód Jeziorem Ochrydzkim, w którym zakwaterowano też inne



grupy festiwalowe. Hotel całymi dniami rozbrzmiewał muzyką z różnych stron świata, bo wszystkie zespoły szlifowały program przed koncertami. Pomiędzy próbami trzeba było znaleźć czas na prasowanie strojów, co niektórym przysparzało dużo kłopotów, zwłaszcza zaś tym, którzy z powodu nieobecności mamy, musieli robić to samodzielnie po raz pierwszy w życiu. Festiwal wystartował barwnym korowodem prowadzonym promenadą nad jeziorem i krętymi, wąskimi, urokliwymi uliczkami starej części miasta Ochryda, aby zakończyć się w amfiteatrze leżącym nad brzegiem jeziora. Prezentacje zespołów przybyłych z: Palestyny, Rumunii, Turcji, Słowacji, Mołdawii oraz Polski trwały do późnych godzin nocnych i były nagradzane gromki brawami zachwyconej publiczności. Kolejne koncerty festiwalowe odbywały się wieczorami na centralnym placu Ochrydy, gdzie występujące grupy podziwiane były przez tłumy mieszkańców i turystów. Z folkowego repertuaru "Macierzanki" prezentowanego podczas festiwalu największe owacje wzbudził układ łączący tradycyjne tańce polskie i ukraińskie z rock and rollem "Folk and Roll". Równie entuzjastycznie przyjęto piękny walczyk opoczyński opowiadający o spotkaniu dwojga kochanków "Schadzka pod jabłonią". Ponad to przedstawiciele dziecięcego Figiel zaprezentowali solo i w duecie: "Gdy nie ma kota" – poleczkę odtaną przez dwie sympatyczne myszki, "Stracha z wiatrem zmagania" – wariację na temat krakowiaka oraz "Aligancki dublet" – polkę w stylu starowarszawskim. Festiwal zakończyło spotkanie integracyjne wszystkich zespołów wraz z instruktorami, podczas którego zostały wręczone dyplomy i pamiątki za udział. Była to też okazja do wymiany upominków regionalnych między grupami. Instruktorzy zostali zaproszeni na degustację macedońskiego wina, natomiast młodzież bawiła się wspaniale na międzynarodowej dyskotekce. W końcu przyszedł też czas na odpoczynek. Można było skorzystać z nowoczesnego hotelowego basenu lub plażować nad brzegiem pięknego jeziora. Jezioro Ochrydzkie to "perła Macedonii". Jest imponujące: olbrzymie - jego powierzchnia wynosi ponad 350 km², głębokie – w najgłębszym miejscu osiąga blisko 290 m i malowniczo otoczone pasmem górskim Galicica, stanowiącym park

narodowy. Leży na pograniczu Macedonii i Albanii. Z hotelowych okien widać drugi brzeg jeziora należący już do Albanii. Niewątpliwą atrakcją z przygodami był rejs statkiem po Jeziorze Ochrydzkim, podczas którego wycieczkowicze zawinęli do Zatoki Kości. Tam mieli możliwość zwiedzenia jedynej w swoim rodzaju prehistorycznej osady wybudowanej na palach. Potem statek zacumował na południowym brzegu jeziora, gdzie wznosi się najstarszy macedoński monastyr pod wezwaniem św. Nauma, pamiętający X wiek. Niestety było zbyt wielu turystów, aby w tym rozgardiaszu można było sprawdzić prawdziwość legendy głoszącej, że jeśli przyłożyć ucho do grobu świętego, można wciąż usłyszeć bicie jego serca. A błogosławieństwo Nauma od tysiąca lat ma ponoć moc przywracania zdrowia psychicznego. Zwiedzanie przerwała gwałtowna burza, która zmusiła wszystkich do poszukiwania dachu nad głową i szybszego powrotu na statek, gdzie stłoczeni na dolnym pokładzie z niecierpliwością oczekiwali na rejs powrotny, rozbawiona załoga żartobliwie porównała turystów do uchodźców syryjskich. Miasto Ochryda wraz z jeziorem jest wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Nad Ochrydą powiewa ogromna flaga państwowa ze słońcem na czerwonym tle, nawiązująca do imperium Aleksandra Wielkiego. Macedończycy lubią przypominać światu, że choć ich obecna niepodległość liczy dwie i pół dekady, to państwowość na tych terenach sięga starożytności. Jest tu wiele wyjątkowych zabytków, o czym



uczestnicy wyjazdu mogli przekonać się na własne oczy. Nad miastem góruje twierdza cara Samuela z X-XI wieku i starożytny teatr. Warto też odwiedzić cerkiew św. Jana Teologa w Kaneo, aby podziwiać wczesnochrześcijańskie freski i ikonostasy. Wśród tancerzy "Macierzanki" znaleźli się miłośnicy przyrody, którzy z zapamiętaniem oddawali się poszukiwaniom okazów tutejszej fauny. Udało im się spotkać i sfotografować interesujące okazy gatunków, takich jak: skolopendra i skorpion. W pięknym miejscu i miłym towarzystwie czas mija szybko. Tak było i tym razem. Po całym dniu jazdy grupa zatrzymała się w Nowym Sadzie w Serbii. Kolejny dzień upłynął na zwiedzaniu tego wyjątkowego miasta, wykonaniu pamiątkowych fotografii i zakupie upominków. Następnego dnia wczesnym rankiem autokar wiozący młodzież wyruszył w długą drogę do Białej Podlaskiej, gdzie czekali stęsknieni rodzice. Członkowie Macierzanki dziękują dyrektorowi i pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury za możliwość uczestnictwa w festiwalu i niezapomniane wrażenia z pobytu w Macedonii. (a)

Biesiada rodzinna w Wólce Plebańskiej

Atmosfera beztróskiego pikniku

Upalna aura ostatniej niedzieli lipca towarzyszyła piątej edycji Biesiady Rodzinnej, zorganizowanej na boisku



sportowym w Wólce Plebańskiej. Przybyło na nią kilkaset osób, nie tylko z tej miejscowości. Kto przyszedł nie żałował, bo naprawdę było w czym wybierać.



Szczególną frajdę miały dzieci. Nadarzyła się okazja, aby przejechać się bryczką, poskakać na trampolinie, zjeżdżać z dmuchanego zamku, umalować buzie, lepić gliniane garnuszki wraz z animatorami grupy etnograficznej Agafia,



strzelać z łuku pod okiem studziańskich Tatarów, zagrać w koło fortuny, uczestniczyć w licznych konkursach, pławić

się w pianie podawanej przez strażaków z Siderek, a także próbować pysznych wypieków, przygotowanych przez pracownię kulinariów regionalnych z Perkowic.



Starsi też nie mogli narzekać na nudę. Mieli sposobność degustacji chłodnych napojów w cieniu parasoli, próbować wyśmienitych pierożków i ciastek, odwiedzać stoiska kosmetyczne i etnograficzne i podziwiać sprawność białskich karateków. Kto miał ochotę, mógł spróbować rzutu dzidą rycerską czy fechtunku mieczem.

Jak na biesiadę przystało, dopisali wykonawcy z różnych kręgów muzyki. Występy sceniczne rozpoczęła grupa śpiewacza Kalina z Perkowic, racząc słuchaczy przyśpiewkami ludowymi i biesiadnymi. Po niej zagrali: kapela podwórkowa Caravana z Czosnowki i młodzieżowy zespół Hard Gock z Kobylan. Pyszna atmosferę zabawy podtrzymała soliści: Natalia Marczuk i Sylwia Zawiaślak.



– Cieszę mnie bardzo, że nasze starania nie poszły na marne. Zależało mi, aby w dzisiejszym dniu każdy mógł relaksować się na swój sposób – mówi inicjator biesiady, sołtys **Ireneusz Chalecki**. Wieczorem, kiedy było nieco chłodniej, boisko sportowe zaludniło się amatorami zabawy pod gwiazdami. W ich przekonaniu był to wyjątkowo udany festyn.

– Godna podziwu jest inicjatywa miejscowego środowiska, które po raz piąty szykuje imprezę aktywizującą liczne grono mieszkańców. Wólka Plebańska ma starannie odnowioną świetlicę, a zdolności kulinarne tutejszych gospodyń znane są nie od dziś. Podejmują goście wyjątkowymi smakołykami. – twierdzi zastępca wójta gminy Biała Podlaska **Adam Olesiejuk**, który przygotował upominki dla zwycięzców konkursów dziecięcych. (g)

Szkoła Podstawowa w Woskrzenicach Dużych

Niesamowita podróż "Biedroneczek"

W roku szkolnym 2017/2018 przedszkolaki z punktu przedszkolnego w Woskrzenicach Dużych w grupie "Biedroneczek" odbyły niecodzienną podróż, przemierzając



świat wartości, w ramach prowadzonej przez nauczycielkę **Annę Koszołko** innowacji pedagogicznej "Z dziećmi w świat wartości". Przedszkolaków zapoznano z takimi wartościami, jak: życie, szacunek, miłość, przyjaźń, prawda, dobro, piękno, odpowiedzialność, sprawiedliwość. Podróż ta, pomogła w budowaniu systemu wartości każdemu podróżującemu, a rozwój osobowy rozkwitał z miesiąca na miesiąc. Dzieci swoją postawą pokazywały, że wiedzą jak być dobrym kolegą - koleżanką, w jaki sposób można okazać szacunek drugiemu człowiekowi. Kształcili potrzebę



dzielenia się z innymi w zabawie i udowodniły, że potrafią w niej zgodnie uczestniczyć. Potrafią również przyznać się do popełnionego błędu pamiętając, że zawsze należy mówić sobie prawdę, a przy tym nie osądzać się wzajemnie. Z poczuciem odpowiedzialności dbają o własne otoczenie. W każdym miesiącu przedszkolaki poznawały nową wartość, którą próbowały zrozumieć, a co ważniejsze postępować tak, by wybierać dobro, a nie zło. Kształtowanie postaw oparte było o przykład wychowawców i rozmowy prowadzone z dziećmi, aby budzić zaufanie; analizę bajek i baśni, aby poszukiwać prawidłowych wzorców, oraz eksperyment

dydaktyczny, by ukazywać potrzebę kierowania się poczuciem odpowiedzialności. Wspólnie z dziećmi utworzony został "Kwiat wartości", z którego mogły odczytać w sposób graficzny, co jest dla nich w życiu ważne i co powinni zgłębiać. Promowane wartości uniwersalne znalazły swoje odzwierciedlenie w wykonanych pracach plastycznych, w ramach zorganizowanego w przedszkolu konkursu "Żyj w świecie wartości", w którym dzieci wykazały się własną inwencją twórczą. Pierwszą stacją, z której wyruszył pociąg z grupą "Biedroneczek", w trudny i skomplikowany świat wartości był dom rodzinny, drugą punkt przedszkolny w Woskrzenicach Dużych. Jadąc, pociąg mijał kolejne stacje. Dokąd zmierza pociąg? To pytanie niech rodzi się w każdym sercu, a odpowiedź niech przyniesie świat pełen pokoju, dobra, prawdy i szacunku do drugiego człowieka. (a)

Wiem, co robić, by być zdrowym.

W punkcie przedszkolnym był również realizowany program innowacji pedagogicznej "Fit dzieciaki" pod kierunkiem nauczycielki **Marty Panasiuk**.

Celem innowacji było kształtowanie u dzieci postaw prozdrowotnych i prawidłowych nawyków żywieniowych. Przynajmniej raz w miesiącu odbywały się zajęcia propagujące zdrowy tryb życia. Dzieci dowiedziały się jak dbać o własne zdrowie i prawidłowo się odżywiać, poznały piramidę żywienia i wszystkie jej piętra, owoce i warzywa. Nauczyły się, co należy jeść, aby być zdrowym i dostarczyć organizmowi niezbędnych składników odżywczych, poznały zdrowe i naturalne zamienniki leków, nauczyły się, które produkty spożywcze są zdrowe, a które szkodliwe. Dzieci poznały technikę prawidłowego jedzenia, bezpiecznego posługiwania się sztućcami, próbowały samodzielnie przygotować posiłki, przezwyciężały lęk przed nowymi lub nie lubianymi potrawami i produktami. Na zajęcia została zaproszona pielęgniarka szkolna, która opowiedziała o zdrowym odżywianiu się oraz o zasadach higieny. Zorganizowana została akcja "Każdy wtorek – dzień z owocem". Tego dnia wszystkie dzieci przynosiły ulubione owoce i wspólnie je zjadały. Podczas zajęć dzieci brały czynny udział w przygotowywaniu zdrowych potraw. Przedszkolaki wykonały między innymi: sałatkę owocową, zdrowe ciasto dyniowe, sok marchwiowo – jabłkowy, twarożek z warzywami, kolorowe kanapki, ciasteczka owsiano – bakaliowe, jogurt bananowy. Z chęcią próbowały nowych, dotąd nie lubianych produktów i ze smakiem jadły przygotowane przez siebie posiłki. W czerwcu odbył się dzień otwarty dla rodziców. "Biedroneczki" wspólnie z rodzicami dowiedziały się, gdzie najczęściej skrywiają się witaminy, jakie są skutki jedzenia słodczy, dzieliły produkty na zdrowe i niezdrowe, bawiły się przy muzyce, a na koniec wykonały pyszne owocowe szaszłyki. Podsumowaniem innowacji był konkurs plastyczny "Wiem, co robić, by być zdrowym". Przedszkolaki w swoich pracach pokazały swoją wiedzę zdobytą na zajęciach. (a)

Adres redakcji: Urząd Gminy Biała Podlaska ul. Prosta 31, 21-500 Biała Podlaska. **Redaguje Kolegium Redakcyjne** w składzie: Wiesław Panasiuk, Grażyna Majewska, Rafał Walczuk, Dariusz Plażuk. **Redaktor prowadzący** Istvan Grabowski. Korekta - Kolegium Redakcyjne. **Wydawca:** Urząd Gminy tel. 83 343-49-50. **Druk:** a-tronic, 21-500 Biała Podlaska, ul. Wysada 2 Styrzyniec, tel. 83 344-37-66, e-mail: a-tronic@wp.pl.

Magiczne miejsca Chorwacji i Budapesztu

Prawie 40-osobowa grupa uczniów Publicznego Gimnazjum w Sworach i Kobylanach spędziła 8 majowych dni w Chorwacji i Budapeszcie. W opinii uczestników był to wyjątkowo udany i pouczający wyjazd. Po ponad 20 - godzinnej podróży, podlaska grupa dotarła do cudownego miejsca, czyli miasta Omis, położonego przy ujściu rzeki Cetiny między Splitem, a Makarską nad Adriatykiem. Miasto słynęło ongiś, jako siedlisko najgroźniejszych piratów tamtejszego akwenu. Dziś Omis pozostaje ośrodkiem riwieri turystycznej, miejscem położonym w sercu Adriatyku oraz ośrodkiem turystyki aktywnego. Liczne plaże i malownicze zatoki, rośliny śródziemnomorskie oraz świeże powietrze i kryształowo-błękitne morze czynią Riwierę Omiską wymarzone miejsce do aktywnego wypoczynku. Podlasiacy sprawdzili, czy opinie są prawdziwe. Przekonali się, że warto było tam pojechać i znosić wszystkie niedogodności podróży. Mieszkali nad samym morzem w 7- osobo-

rymskiego cesarza Dioklecjana z przełomu III i IV wieku. Spacerowały zabytkowymi uliczkami pałacowymi zrobiły na młodych olbrzymie wrażenie.

Poza zwiedzaniem najciekawszych miejsc Chorwacji



codziennym zajęciem były kąpiele i plażowanie.

Na pożegnanie gościnnego kraju gimnazjaliści odwiedzili Park Narodowy Krka. Cudowne miejsce z przepiękną przyrodą i wieloma wodospadami, pomiędzy którymi spacerowali leśnymi duktami i kładkami. Przy największym wodospadzie zafundowano sobie odpoczynek i możliwość ochłodzenia się w wodach rzeki. W drodze powrotnej zakwaterowali się w hotelu nad jeziorem Balaton. Rano po śniadaniu można było zażyć kąpeli w chlubie węgierskiej turystyki. Znad Balatonu trasa wiodła do Budapesztu. Tam, wspólnie z przewodnikiem, odwiedzili najciekawsze miejsca naddunajskiej stolicy m.in. Wzgórze Zamkowe, Wzgórze Gellerta, malowniczą Basztę Rybacką i główny Plac

wych, świetnie wyposażonych domkach. Do morza było zaledwie 50 metrów. Do dyspozycji mieli boiska i sprzęt do nauki windsurfingu. Poza plażowaniem, kąpielami w morzu i nauką pływania na desce windsurfingowej, zwiedzali ciekawe miejsca w mieście i okolicy. Dużą atrakcją okazała się wspinaczka do ruin zamku obronnego, usytuowanego na szczycie jednego ze wzniesień okalających Omis oraz spacer po mieście. Gospodarze zapewнили młodzieży wycieczkę górkami serpentynami nad Adriatykiem do Sanktuarium Matki Boskiej z Lourdes i Makarskiej, gdzie spacerowano po bulwarach wysadzanych palmami, otoczonych butikami, kawiarniami, barami i długą plażą. Służyła do opalania się między kąpielami w Adriatyku.

Kolejną atrakcją był rejs statkiem na wyspę Brać, gdzie poznali uroki miejscowości Postira i Pucisca. W drodze powrotnej największą radość sprawił wycieczkowiczom widok delfinów, towarzyszących statkowi. Udane były wyjazdy do Trogiru i Splitu. Trogir to nieduże, ale niezwykle urokliwe miasto na wysepce, połączone mostem z lądem i wyspą Ciovo. Zachwycono się zabytkową Starówką (wpisaną na listę zabytków UNESCO), zlokalizowaną na przybrzeżnej wysepce w kształcie głowy żmiji. Z kolei Split jest 200 tys. miastem z największym portem na południu. Główną jego atrakcją stanowi zachowany w całości pałac



Bohaterów. Udało się wygospodarować czas na drobne zakupy i pamiątki z Budapesztu. Po obiedzie autokar ruszył w drogę powrotną do domu. Czas minął wyjątkowo szybko. Opiekunkami grupy były na wyjeździe nauczycielki: **Ewa Dorosz, Anna Najdyhor i Wioletta Lubeńczuk. (a)**